

## Rozdział piąty: Burzliwe lato

Wiosna niepostrzeżenie zmieniała się w lato, a wraz nim przyszły burze, których Zuzanna panicznie się bała. Gdy tylko gdzieś w oddali zaczynało grzmieć ona zaszywała się w zamkniętym pomieszczeniu i siedziała dopóty, dopóki jej odgłosy na dobre nie ucichły. Działo się tak od wielu lat. Kiedy była małą dziewczynką podczas wakacji spędzanych u babci, w trakcie burzy wyszła do ogrodu i tuż przy niej piorun uderzył w starą jabłoń. Przepołowił ją, a gałęzie drzewa posypały się na nią. Choć od tego wydarzenia minęło wiele lat, a jej samej nic się nie stało to strach pozostał.

Tego lata burz nie brakowało z czego przyroda była zadowolona, jednak Zuzannę mocno one ograniczały. O wyjazdach na piesze wędrówki po górach nie było mowy, a i dalsze wypadki za miasto nie wchodziły w grę. Pozostawały jej spacerunki po mieście, gdzie w razie czego mogła się skryć w pobliskich budynkach. Pracowała do południa, a wieczory poświęcała na relaks. Klementyna od czasu zalania mieszkania Zuzki była jej częstym gościem i na wspólnych rozmowach upłynął im niejednym wieczór.

Paweł od czasu do czasu przysyłał maila z pytaniem o jej samopoczucie i wydawać by się mogło, że dopadnie ją nuda. Nic bardziej mylnego, bo oto pewnego dnia otrzymała zawiadomienie z Urzędu Skarbowego, że ma przygotować niezbędną dokumentację do kontroli. Nie obawiała się jej, była jednak zaskoczona takim obrotem sprawy. Gdy urzędnicy zjawili się w jej mieszkaniu bardzo szczegółowo sprawdzali dokumenty. Nigdy nie pozwalała sobie na żadne nieścisłości, i to sprawiło, że kontrola nie trwała długo. Nie mogła zrozumieć skąd wziął się pomysł kontroli właśnie u niej, jednak sprawa częściowo się wyjaśniła, gdy zaraz po wyjściu z jej mieszkania kontrolująca kobieta zwróciła się do towarzyszącego jej mężczyzny - sprawdzanie tego anonimu to była tylko strata czasu.

Komu mogło zależeć na uprzykrzeniu mi życia? Myślała, a kiedy wieczorem spotkały się z Klementyną w kawiarni obie zachodziły w głowę, kto może być owym donosicielem. Wracając do domu już z wysokości półpiętra zauważyła, że miała gościa. Do klamki przymocowano bukietek stokrotek i to nie tych z kwaciarni, lecz zerwanych nad Olzą. Przekraczając próg mieszkania poczuła wibrowanie komórki, które oznajmiało nadejście sms-a. Paweł pisał: Byłem u ciebie, ale nie sam. Pewien dżentelmen niósł w swoim pysku przez całe miasto bukietek, budząc tym widokiem niemiałe zainteresowanie, dlatego łodyżki są trochę sfatygowane. Udanego wieczoru i przyjemnej nocy.

Wtedy dopiero zauważyła, że rzeczywiście niektóre z łodyżek były zmiażdżone, szybko więc wstawiła je do wody, mając nadzieję, że nie zwiędną. Chociaż wmawiała sobie, że to, co było między należy już do przeszłości - w głębi ducha tęskniła za wspólnym przebywaniem, spacerami, a nade wszystko brakowało jej ich rozmów. Siedząc tak i wpatrując się w białe płatki kwiatków uświadomiła sobie, że tęskni nie tylko za tamtymi chwilami, ale również brakuje jej Kotleta.

W połowie lipca, w pewien niedzielny poranek zjawiła się u niej Klementyna z Adamem. Ponieważ zrobili to bez zapowiedzi - wiedziała, że chcą ją czymś zaskoczyć i wcale się nie pomyliła. - Zuziu pod koniec miesiąca porywamy cię nad morze. Nie wykręcisz się. Koszt pobytu jest praktycznie żaden, trzeba będzie tylko trochę pomóc w pensjonacie i zapłacić za podróż - oznajmił Adam.

Przyjaciółka natomiast wyjaśniła, że kuzynka Adama prowadzi pensjonat w Mielnie, jednak chce na dwa tygodnie wyjechać do córki mieszkającej w Niemczech. Została babcią i chce nacieszyć się wnuczką. Pilnie potrzebuje kogoś, kto przypilnuje interesu, a obcych nie chce zatrudniać. Perspektywa takiego odpoczynku i to za niewielkie pieniądze była kusząca, więc się zgodziła. Ostatni tydzień upłynął jej na kompletowaniu niezbędnych ubrań oraz załatwianiu bieżących spraw, a gdy pozostało już tylko pojawienie się na dworcu, stawiała się pełna energii. Podróż minęła szybko. Róża -właścicielka

pensjonatu o tej samej nazwie, przywitała ich śniadaniem i w ekspresowym tempie wprowadziła w obowiązki. Na koniec wyjaśniła, że ma dla nich wolne dwie dwójki i tyle ją widzieli.

Zuzanna rozpakowała swój bagaż i pomimo zmęczenia poszła przywitać się z morzem. Wieczorny spacer brzegiem morza, szum fal oraz chłodząca stopy woda sprawiły, że szybko zapomniała o wszystkich troskach.

W pensjonacie nie było dużo do zrobienia, wynajmujący pokoje stołowali się poza nim. Adam świetnie orientował się w obowiązkach, tak więc delikatnie, acz stanowczo wyjaśnił jej, że powinna odpoczywać, a kiedy będzie naprawdę potrzebna jej pomoc to z Klementyną poproszą o nią.

Pogoda dopisywała, tak więc większość czasu spędziła na plaży, a kiedy upał stawał się nieznośny siadała z książką w zacienionej części ogrodu. Minęły trzy dni od przyjazdu, kiedy rankiem jeszcze smacznie spała poczuła na swoim policzku coś mokrego, a otwierając oczy ujrzała uśmiechnięty pysk Kotleta. Pies widząc, że Zuza nie śpi wskoczył na łóżko i zaczął po nim skakać. Rozejrzała się i wtedy zauważyła, że na drugim łóżku śpi Paweł, wstała i zabierając czworonoga pospiesznie opuściła pokój.

- Zuza nie gniewaj się. Miały być dwie jedyńki, jednak Róża coś pokręciła i nie mieliśmy, gdzie ulokować Pawła. Jechał całą noc i gdy tylko przyjechał padł. Nie chcieliśmy cię budzić, ale widzę, że ktoś nas w tym wyręczył – mówiąc to Adam spojrzał na zwierzę, a jej posłał przepaszający uśmiech. Po powrocie z porannego spaceru z psem, w kuchni zastała krzątającą się Klementynę, która podała jej kubek pachnącej kawy.

- Jeżeli chcesz to możemy się zamienić pokojami, ja mogę przenieść się do ciebie, a Paweł pójdzie do Adasia - stwierdziła, lecz Zuza nie dała jej ciągnąć dalej tego tematu, mówiąc, że to byłoby bez sensu. No chyba, że tego zażyczy sobie Paweł.

Na te słowa do kuchni wkroczyli panowie. - Słyszę, że moja skromna osoba jest tematem rozmowy, czy mogę się dowiedzieć czego dotyczy - z uśmiechem zapytał Paweł. Kiedy wyjaśnili sprawę zakwaterowania, zniknął w ogrodzie razem z psem.

Zuzanna wróciła pospiesznie do pokoju. Doprowadziła do porządku wszystkie swoje rzeczy. Kiedy brała prysznic usłyszała, że wrócił Paweł. Wtedy też zorientowała się, że nie ma ze sobą przygotowanego wcześniej ubrania. Czekala, lecz kiedy nic nie wskazywało na to, aby Paweł miał w najbliższym czasie opuścić pokój. Owinęła się więc ręcznikiem i wyszła z łazienki. Paweł leżał na łóżku, a jego wzrok skierowany był na nią. Czuła się skrępowana i czym prędzej razem z ciuchami umknęła z zasięgu wzroku.

Kiedy wyszła już ubrana pokój był pusty i wtedy dotarło do niej, że przez resztę pobytu takich sytuacji jak dzisiejsza może być znacznie więcej. Dni mijały, a oni starali się nie wchodzić sobie w drogę. Wieczorami natomiast Paweł zabierał Kotleta na długi spacer i wracał dopiero wtedy, kiedy ona już spała.

Gdy rozpoczął się drugi tydzień ich pobytu nad morzem wieczorem rozszalała się burza, która obudziła śpiącą już Zuzkę. Z oddali słychać było huk wzburzonego morza, co jeszcze bardziej potęgowało jej strach. Siedziała na łóżku z zaciśniętymi powiekami, a uszy zakryła dłońmi. Strużki potu spływały jej po karku i czole, a całe ciało dygotało. W takim stanie zastał ją Paweł i nic nie mówiąc podszedł do niej i mocno przytulił. Widząc to Kotlet wskoczył na łóżko, usiadł obok niej i również starał się na swój psi sposób dodać jej otuchy.

Pod wpływem ciepła, jakie rozchodziło się po jej ciele, a pochodzącego z jego dotyku zaczęła się

rozluźniać. Wtedy on rozpoczął masaż jej karku i ramion, co sprawiło, że strach ją opuścił. Zmęczona opadła na poduszkę, a on wyciągnął się obok niej i nadal tuląc ją do siebie razem zapadli w głęboki sen.

Rankiem stwierdziła, że jest w pokoju sama. Mogła więc na spokojnie przeanalizować wydarzenia z poprzedniego wieczora i doszła do wniosku, że Paweł zachował się jak prawdziwy przyjaciel. - I niech tak pozostanie - pomyślała schodząc na śniadanie.

Od tego dnia razem godzinami wędrowali brzegiem morza. Tematów do rozmów im nie brakowało, i chociaż Paweł konsekwentnie unikał rozmów na te dotyczące jego osobistych spraw, to wyjaśnił jej sytuację z Kacprem. Okazało się, że rzeczywiście był świadkiem tego spotkania. – Byłaś roztrzęsiona i blada, nietrudno było się domyślić kim był facet, z którym rozmawiałaś, a jego słowa i twoja reakcja na nie, jeszcze mnie w tych przypuszczeniach upewniły. Bezczelność tego człowieka nie ma granic – stwierdził i dodał - Nie rozumiem, jak mogłaś wytrzymać z nim tak długo.

Róża wróciła do Polski i zaproponowała im jeszcze tydzień pobytu, a kiedy udało się Adamowi przekonać szefa, żeby przedłużył jemu i Klementynie urlop - postanowili zostać. Co prawda Paweł teraz musiał spędzić kilka godzin dziennie przy komputerze, jednak popołudnia miał wolne. Kotlet dotrzymywał jej towarzystwa podczas porannych spacerów. We czwórkę wybrali się na spacerowy rejs statkiem po jeziorze Jamno oraz na wycieczkę do Koszalina. Kolejny tydzień minął szybko i czas było wracać. Załadowali bagaże do auta Pawła, lecz Klementyna oświadczyła im, że ona z Adamem pojedzie pociągiem, ponieważ chcą odwiedzić jeszcze mieszkającą w pobliżu rodzinę. Tym to sposobem w powrotną drogę wyruszyli we trójkę. Kotlet umościł się na tylnym siedzeniu i natychmiast zasnął. W trakcie długich godzin jazdy robili sobie postoje i podczas jednego z nich Paweł niespodziewanie zaczął rozmowę, na którą czekała, a której jednocześnie się obawiała. – Po raz kolejny przepraszam za to, że cię tak potraktowałem, niczym sobie na to nie zasłużyłaś. Myślałem już, że nie będziesz mnie chciała znać. Nie mogę ci obiecać nic, dopóki nie wyjaśnię pewnych spraw do końca, jednak proszę cię o cierpliwość. Mówiąc te słowa patrzył na nią z wyjątkową czułością.

Zuza słuchała uważnie jednak nic nie odpowiedziała, wtułiła tylko twarz w długie futerko Kotleta, aby ukryć łzy, jakie zaczęły pojawiać się w jej oczach. - Nie mogę pokazać jak mnie ta sytuacja rani - pomyślała i gdy wsiadała z powrotem do auta była już opanowana.

Cieszyn przywitał ich błyskawicami oraz ulewnym deszczem. Kiedy tylko zajechali pod jej blok, ona wraz z Kotletem umknęła do mieszkania, a Paweł poszedł za nimi niosąc jej bagaże. Kotlet obchodził wszystkie kąty, obwąchiwał nowe meble i nie zwracał uwagi na wołającego go Pawła. - Jak widzę dużo się tu zmieniło, jednak nadal jest tu tak przytulnie, że aż chce się tu przebywać - oświadczył, a ona poczuła, że sytuacja staje się niezręczna. Raptem przypomniała sobie o znalezisku, weszła do małego pokoju i po chwili przyniosła zapomniany podkoszulek. - Znalazłam go podczas robienia porządków, ale jakoś nie było okazji by ci go zwrócić – powiedziała.

Błyskawica przecięła niebo i natychmiast rozległ się grzmot, a jej twarz nagle pobladła. Z trudem na drżących nogach doszła do kanapy, usiadła i obejmując się rękoma zaczęła cała dygotać. - Znow robię z siebie pośmiewisko - myślała - Co on sobie o mnie pomyśli. Może to, że chcę go tu zatrzymać, lecz kiedy po raz kolejny rozległ się grzmot starała się już tylko zapanować nad cisnącymi się do oczu łzami. Nie zauważyła nawet, kiedy usiadł przy niej obejmując ją i wtulając w siebie. Nie była w stanie określić jak długo tak siedzieli, bo kiedy otworzyła oczy okazało się, że będąc nadal w jego ramionach zasnęła. Paweł też zapadł w drzemkę, z której wybudził go ruch Zuzki. Za oknem już świtało, a Kotlet stał pod drzwiami merdając radośnie ogonem.

Kiedy obaj panowie opuścili jej mieszkanie z niechęcią wzięła się za rozpakowywanie bagaży i robienie porządków. Z powodu przedłużonego urlopu musiała podkręcić tempo pracy, sprawdziła listę zamówień, których jak okazało się było więcej niż myślała. Przejrzała pocztę i z ociąganiem wyszła na zakupy. Przeszukiwała właśnie regał z herbatami mając nadzieję, że znajdzie swoją ulubioną, kiedy z zza pleców dobiegł do niej głos. - Nie było cię, czyżby zamknęli cię za przekręty? No, ale chyba nie było tam tak źle, bo dobrze wyglądasz - z szyderczym uśmiechem pytał Kacper, od którego na odległość czuć było alkohol. Gdy nie zareagowała na jego zaczepki rozjuszony pytał dalej. – Co to za gacha sobie znalazłaś? Co on w tobie widzi, zobaczymy jak długo z tobą wytrzyma?

Stała sparaliżowana nie mogąc wykonać żadnego ruchu, gdy niespodziewanie przy awanturującym się Kacprze zjawił się ochroniarz i wyprowadził go ze sklepu. Teraz już wiedziała, kto był owym anonimowym informatorem. Pośpiesznie wkładała do koszyka niezbędne produkty, gdy tuż przy niej stanął Paweł, bez słowa wziął od niej koszyk kierując ją do kasy. - Byłem w pobliżu, kiedy zadzwonił do mnie znajomy ochroniarz i powiedział mi, że potrzebujesz pomocy. Od jakiegoś czasu mają z Kacprem niemałe problemy, przychodzi do sklepu zazwyczaj na rauszu i awanturuje się dosłownie o wszystko - wyjaśniał jej Paweł, kiedy pół godziny później siedzieli w jej kuchni przy kawie. - Teraz przynajmniej wiem komu zawdzięczam wizytę skarbowki, jak to możliwe, że wcześniej na to nie wpadłam? Wymamrotała pod nosem i pokrótce opowiedziała mu o incydencie z Urzędem Skarbowym. Aby znów nie natknąć się na byłego męża postanowiła, że na jakiś czas będzie chodziła na zakupy do innego sklepu, co prawda położonego dalej, jednak za wszelką cenę nie chciała dopuścić do ich ponownego spotkania.

Nadszedł wrzesień, jednak pogoda wciąż dopisywała. Klementyna z Adamem ciągnęli nadgodziny zastępując kolegów chcących skorzystać z urlopu i na towarzyskie spotkania nie mieli czasu, jednak Paweł postanowił przy najmniej po części zrewanżować się za odpoczynek nad morzem. - W sobotę żadne z nich nie pracuje, może tym razem to my zafundujemy im błogie lenistwo - zapytał Zuzkę, podczas jednej z telefonicznych rozmów. - Gdybyś mi pomogła zrobić sałatki to urządzilibyśmy u mnie w ogrodzie grilla. Zuzce ten pomysł się spodobał i w sobotni poranek siekała warzywa, doprawiając je do smaku, a z piekarnika dolatywał zapach pieczonego ciasta.

Po południu Paweł dzierżąc w dłoniach sztucze trzymał wartę przy grillu, a oni z apetytem jedli kiełbaski oraz kurczaka, jednak kolorowe sałatki Zuzki zniknęły jako pierwsze. Nie było im dane zbyt długo cieszyć się tym błogim lenistwem, ponieważ nadciągnęła kolejna z licznych tego lata burz. W ciągu kilku minut niebo zrobiło się ciemne, a lejące się strugi deszczu w oka mgnieniu tworzyły gigantyczne kałuże. Adam z Klementyną podziękowali za ucztę i zniknęli w sąsiednim domu, natomiast Zuzanna postanowiła przeczekać burzę u Pawła. Wspólnie zrobili porządek, umyli naczynia i kiedy siedzieli przy herbacie, do Zuzanny powróciło wspomnienie pewnego burzliwego dnia sprzed wielu laty, kiedy to musiała się pożegnać ze wszystkim co знаła, kochała i z czym wiązała plany. Z zamyślenia wyrwał ją mokry jęzor Kotleta, który z plaśnięciem wylądował na jej policzku. Dopiero wtedy zauważyła, że po burzy nie ma już śladu, a jej kubek jest pusty.

Było już dość późno, a ona od incydentu z byłym mężem w sklepie unikała samotnych wieczornych spacerów, więc Paweł wziął psa na smycz i wolnym krokiem ruszyli w stronę rynku.

Siedziała właśnie przy komputerze sprawdzając pocztę, gdy rozległ się dźwięk oznajmujący nadejście nowej wiadomości, czego Paweł może chceć, przecież dopiero co się widzieliśmy myślała zerkając na monitor.

- Zuziu przez najbliższe dwa tygodnie mnie nie będzie, muszę wyjechać, aby uporządkować sprawy rodzinne. Nie chcę żebyś sobie pomyślała, że tak zwyczajnie zniknąłem, mam nadzieję że już po moim powrocie będę mógł ci wszystko wyjaśnić. Paweł.

Przeczytała wiadomość, jednak tym razem postanowiła że nie będzie się nad tym zastanawiała i poczeka na rozwój wypadków.

Autorka: Iwona Włodarczyk